

**Dr hab. Henryka Ilgiewicz**  
**Instytut Badań Kultury Litwy, Wilno, Litwa**

***Wilno i Wileńszczyzna***  
***w pamiętnikach z lat pierwszej wojny światowej***  
***(Materiały ze zbiorów wileńskich i londyńskich)***  
**opracowanie, wstęp i przypisy Małgorzata i Marek Przeniosło,**  
**Kielce: Wydawnictwo Uniwersytetu Jana Kochanowskiego,**  
**2014, 156 s.**

Niniejszy zbiór źródeł został wydany jako pierwszy tom seryjnego wydawnictwa „Kresy w polskich pamiętnikach i listach (1795–1918)”. Zbiór zawiera „Wstęp” napisany przez Małgorzatę i Marka Przeniosłów (s. 11–31), „Pamiętnik Stanisława Aleksandrowicza 1914–1918” (s. 33–100), „Dziennik Tadeusza Hryniewicza 1915” (s. 101–116), „Dziennik Wacława Wincentego Łubieńskiego 1915–1916” (s. 117–135), „Aneks” zawierający fotografie i pocztówki Wilna z lat 1914–1918 (s. 137–146), „Bibliografię” (s. 147–148), „Indeks osób” (s. 149–153), „Indeks miejscowości” (s. 155–156) oraz „Wykaz fotografii” (s. 157).

Pamiętnik Aleksandrowicza został opublikowany na podstawie maszynopisu, przechowywanego w Instytucie Polskim i Muzeum im. Władysława Sikorskiego w Londynie. Dzienniki Hryniewicza i Łubieńskiego opublikowane na podstawie rękopisów znajdujących się w Państwowym Archiwum Historycznym Litwy w zespole Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Lietuvos valstybės istorijos archyvas, fondas 1135). Podczas opracowania materiałów do druku zmodyfikowano i uwspółcześiono ortografię i interpunkcję, ale pozostawiono bez zmian składnię i styl. Słowa niezbędne do zrozumienia tekstu wprowadzono w nawiasach kwadratowych.

Opublikowane w omawianym zbiorze materiały dotyczą dziejów Wilna i Wileńszczyzny w latach pierwszej wojny światowej. Autorzy zamieszczonych w zbiorze tekstów piszą o zachowaniu się wojsk i władz rosyjskich w czasie zbliżania się do Wilna wojsk niemieckich, przygotowaniach do obrony miasta, ewakuacji Rosjan z Wilna i wkroczeniu do Wilna wojsk niemieckich, polityce okupacyjnych władz niemieckich, ciężkim położeniu mieszkańców w okupowanym kraju i podobnych zagadnieniach. Jednak każdy z autorów kwestie te naświetla z nieco innego

punktu widzenia wynikającego z doświadczenia życiowego, pozycji społecznej, a także umiejętności pisarskich.

Pamiętnik Stanisława Aleksandrowicza (1895–1982) obejmuje cały okres pierwszej wojny światowej (1914–1918). Autor pochodził z Wileńszczyzny, urodził się w majątku Giejłasze w rodzinie inżyniera drogowego. Uczęszczał do gimnazjum w Wilnie. W 1914 r. zdał maturę i rozpoczęła studia na Uniwersytecie w Kijowie. W grudniu 1914 r. z powodu wojny przerwał studia i wyjechał do Pośpieszki, majątku jego stryja Antoniego, gdzie spędził lata wojny, pomagając stryjowi w zarządzaniu majątkami Pośpieszka i Wierszuba. Przed wojną znajdowały się tam stadniny rasowych koni, ujeżdżalnia koni i tor wyścigów konnych. Majątki były położone niedaleko Wilna, miał więc Aleksandrowicz możliwość obserwowania wydarzeń rozgrywających się nie tylko w okolicach majątków Pośpieszki i Wierszuby, lecz i w samym mieście (s. 12–13). W latach wojny najprawdopodobniej sporządzał notatki, na podstawie których, przebywając w Anglii, napisał w latach sześćdziesiątych XX wieku swój pamiętnik (s. 31).

Pamiętnik Aleksandrowicza obejmuje cały okres pierwszej wojny światowej (1914–1918). W pierwszej jego części (s. 35–51) jest mowa o pierwszym roku wojny, kiedy Wilno i Ziemia Wileńska pozostawały jeszcze pod panowaniem rosyjskim. Działania militarne, które rozpoczęły się w sierpniu 1914 r., początkowo toczyły się w sporym oddaleniu od Wilna, dlatego też w mieście i jego okolicach nie odczuwano tak silnie trudności związanych z wojną, jak to się działo na obszarach przyfrontowych. Położenie znacznie się pogorszyło latem 1915 roku, kiedy linia frontu zaczęła przesuwać się w stronę Wilna i poszczególne oddziały wojsk rosyjskich, cofając się z Prus Wschodnich po poniesionej klęsce, dotarli na Wileńszczyznę. Aleksandrowicz wspominał: „Jednego dnia w nocy opanowały Pośpieszkę, Wierszubę, tor wyścigowy i pobliskie pola, i lasy wojska rosyjskie, którym udało się uciec z Prus Wschodnich. Hałas, rzenie koni, nawoływania i komendy rozbudziły mnie z głębokiego snu w mojej małej willi. Wkrótce zaczęto też dobijać się do drzwi i okien. Byli to oficerowie sztabu tych oddziałów. Szukali kwater i schronienia od deszczu” (s. 37–38). Przybywające coraz to nowe oddziały wojska rosyjskiego zajęły budynki dworskie w Pośpieszce i Wierszubie i ogołociły okolice z żywności, odbierając ją na potrzeby wojska. Zboże na polach, którego nie zdążono zżąć, zostało stratowane. Ucierpiały również lasy,

ponieważ spędzeni mieszkańcy podwileńskich wsi rąbali drzewa na umocnienia okopów i stanowisk dla artylerii, (s. 46).

Sytuacja w Wilnie i okolicach stawała się coraz bardziej napięta w miarę przybliżania się wojsk niemieckich. Drogami Wileńszczyzny ciągnęły tłumy uchodźców. „W Pośpieszce i Wierszubie – pisał Stanisław Aleksandrowicz – co dnia kwaterowały coraz to inne oddziały. Gospodarstwo już nie funkcjonowało. Kozacy wypędzili na tułaczkę coraz to nowe wsie i to bliższe Wilnu. Jechały na niedolę i tułaczkę całe gminy, uwożąc na wozach dobytek i pędząc ocalałe z rekwizycji bydło. Wzdłuż traktu na Niemenczyn, w lasach i na łąkach, pasły się porzucone kulawe konie i też takie krowy. W przydrożnych rowach leżały wzdęte od upału trupy zwierząt, przeważnie koni, padłych w drodze. Nad całym traktem i częścią przytraktowego lasu nigdy już nie opadał kurz i pył, wzbijany ciągle kołami wozów, stopami ludzi, kopytami i racicami zwierząt. Dni były duszne i bezwietrzne, a gęsty pył traktu był nasiąknięty smrodem rozkładu padliny” (s. 50).

Mieszkańcy Wilna tymczasem z trwogą czekali na dalsze wydarzenia, obawiając się starć wojsk rosyjskich i niemieckich w samym mieście. Do tego jednak nie doszło. Zagon wielkiej jednostki kawalerii niemieckiej na Święciany spowodował zaniechanie obrony Wilna. W nocy z 17 na 18 września wojska rosyjskie z artylerią i kawalerią opuściły pośpiesznie Wilno. Cofające się oddziały kozackie miały rozkaz niszczyć i palić mosty, ważniejsze budynki i obiekty gospodarcze zarówno w samym Wilnie, jak i w jego okolicach. Tylko dzięki pośpiechowi, w jakim odstępowały wojska, rozkaz ten nie zawsze był wykonywany. W niektórych wypadkach właścicielom udawało się uchronić zabudowania od podpalenia przez wręczenie żołnierzom odpowiedniej łapówki. Aleksandrowicz również uratował dwór w Pośpieszce, dając Kozakom, którzy mieli rozkaz puścić wszystkie budynki z dymem, 100 rubli (s. 52).

W drugiej części pamiętnika Aleksandrowicz opisuje życie Wileńszczyzny pod okupacją niemiecką (s. 52–100). Autor sam nie widział zajęcia Wilna przez Niemców, dowiedział się o tym z opowiadań swego stryja, który 18 września 1915 r. oglądał wkroczenie wojsk niemieckich do miasta. Stryj przywiózł również do przeczytania egzemplarz odezwy niemieckiego dowódcy Traugutta Pfeila do ludności Wilna w języku polskim i niemieckim, ogłoszonej natychmiast po zajęciu Wilna, w której zapewniano o przychylności Niemców dla ludności polskiej (s. 56–57). Było to jednak tylko taktyczne posunięcie władz niemieckich. Na zaję-

tych terenach, w tym na Wileńszczyźnie, Niemcy ustanowili surowy reżim okupacyjny i poddali mieszkańców bezwzględnemu uciskowi. Szczególnie uciążliwe były przymusowe dostawy zboża i innej żywności na potrzeby wojska niemieckiego, których Niemcy według Aleksandrowicza wymagali od mieszkańców Wileńszczyzny „z wrodzoną temu narodowi systematycznością i drobiazgowością”. Rekwizycje nie ominęły także Pośpieszki. Na dodatek Niemcy w budynkach folwarcznych urządzili obóz dla jeńców rosyjskich, którzy pod nadzorem straży niemieckiej rąbali podwileńskie lasy. Gdy zaczęły się przymrozki i chłodne noce, zagłodzeni i wymęczeni ciężką pracą jeńcy zaczęli umierać na zapalenie płuc (s. 61). Mieszkańcy Wilna i Wileńszczyzny również odczuwali dotkliwy brak artykułów spożywczych. Aleksandrowicz pisze, że zimą 1915/1916 roku widział na ulicach Wilna ludzi konających z wycieńczenia (s. 67). Niemcy jednak nie zezwalali na żaden handel żywnością. Ludzie i furmanki jadące ze wsi do miasta rewidowano i w wypadku znalezienia żywności w każdej postaci konfiskowano ją, winnego zaś karano (s. 72).

Aleksandrowicz pisze w pamiętniku, że w latach okupacji niemieckiej mało interesował się polityką, gdyż pochłonięty był kompletnie sprawami życia codziennego i organizowaniem gospodarstwa w Wierszubie, dokąd po zajęciu Pośpieszki przez Niemców przeniosła się rodzina Aleksandrowiczów. Jednak rozgrywające się w 1918 r. wydarzenia militarne i polityczne zmusiły go do bliższego zainteresowania się również tymi sprawami. „Niepomysłny zwrot dla państw centralnych na zachodnim teatrze wojny pozwalał przewidywać rychłe jej zakończenie, a podpisany pokój w Brześciu z bolszewikami i umowa przekazywania im okupowanych terenów w miarę ewakuacji do Niemiec wojsk niemieckich dawały podstawy do określenia nawet czasu zajęcia Białorusi i Litwy przez wojska bolszewickie. Całej Białorusi i Wileńszczyźnie groził zalew przez anarchię czerwoną i komunizm. Brak zorganizowanej siły zbrojnej, zdolnej powstrzymać i zahamować nawałę czerwoną, groził nie tylko bezpośrednio naszym Kresom, ale też i istnieniu powstającego z pożogi wojennej Państwa. Usiłowania świadomych tego niebezpieczeństwa obywateli Wileńszczyzny, Inflant i Mińszczyzny zaczynają dążyć do zorganizowania takiej siły” – pisał w pamiętniku (s. 96). W jesieni 1918 r. Aleksandrowiczowie wzięli czynny udział w organizowaniu Samoobrony. Antoni Aleksandrowicz oddał do dyspozycji Samoobrony Pośpieszkę, Stanisław zaś, autor pamiętnika, podjął się formowania konnego oddziału.

Taki oddział rzeczywiście był sformowany i pod kierunkiem instruktorów rozpoczął ćwiczenia. Aleksandrowicz wspomina, że na początku ochotnicy pochodzili przeważnie z zaścianków Witebszczyzny i Mińszczyzny, skąd uciekli przed prześladowaniami bolszewików. Zgłaszali się także ochotnicy z Wileńszczyzny. Większość ochotników nie miała żadnej zaprawy wojennej i trzeba było pośpiesznie uczyć ich władania szabłą i strzelania, gdyż zagrożenie bolszewickie stawało się coraz bardziej realne (s. 96–100).

Opublikowany w omawianym zbiorze dziennik Tadeusza Hryniewicza obejmuje o wiele krótszy okres (od 28 lipca do 9 września 1915 roku). Hryniewicz był urzędnikiem Banku Ziemskiego, po jego ewakuacji z Wilna zapisał się do Milicji Miejskiej, gdzie mu powierzono obowiązki referenta. W swym dzienniku podawał daty ewakuacji banków i urzędów rosyjskich z Wilna, podając także nazwy miast, dokąd zostały one ewakuowane, a w poszczególnych wypadkach wymieniając wywiezione mienie oraz nazwiska towarzyszących osób. Na przykład, dn. 4 (17) sierpnia Hryniewicz odnotował: „Wyjechał Bank Ziemski. Trzy towarowe wagony z pakami archiwum, buchalterii i kancelarii w towarzystwie panów Wirszyłło, Jurgielewicz, Mieczkowski i woźnego Bolesia [pojechały] na Lidę, Mołodeczno, Połock, Witebsk do Petrogradu” (s. 103). Dnia następnego, tj. 5 (18) sierpnia zapisał: „Wyjechał Zarząd Banku Ziemskiego z kasą do Petrogradu w zamówionym wagonie 2 klasy razem z 25 urzędnikami, a reszta 20 osób wyjechała do Petrogradu pojedynczo tegoż dnia wieczorem i na drugi dzień” (s. 104).

Odnótował również inne ważne, jego zdaniem, wydarzenia, jak powołanie Komitetu Obywatelskiego do Wspierania Ofiar Wojny, ogłoszenie przymusowej ewakuacji osób zobowiązanych do służby wojskowej w wieku od 18 do 45 lat, pojawienie się nad Wilnem niemieckich aeroplanów, wysadzenie w powietrze przez wojska rosyjskie w nocy z 4 na 5 września mostów, prowiantowych magazynów, gmachu gazowni, częściowo budynków dworca kolejowego i podobnych obiektów. Według Hryniewicza „Huk był taki, że aż szyby u nas w mieszkaniu brzęczały. To było tak groźne i podniecające, że wszyscy w domu powstawali z łóżek i poubierali się (z wyjątkiem mnie), chociaż to była 4.30 rano i trwał ten piekielny huk aż do 7.00” (s. 111).

Niezatarte wrażenia na autorze dziennika wywarł wymarsz wojsk rosyjskich z Wilna. „W noc z 3 na 4 września – pisał Hryniewicz – kiedy się rozpoczął wymarsz wojsk we wskazanych wyżej kierunkach, od

czwartej godziny w nocy aż ziemia tętniła od łoskotu, huku wozów, obozu i armat; aż do samego rana do godziny jakiejś ósmej był ten przemarsz przez Tatarską ulicę. Również ciągnęły wojska i artyleria i po drugich ulicach. I tak cały niemal dzień wychodziły z miasta wojska 4 września” (s. 110).

Za parę dni obserwował wkroczenie do miasta wojsk niemieckich. „Wojska szło mnóstwo różnego rodzaju, przeważnie landwera, landszturm i kawaleria (w tym huzarzy śmierci z czarnymi chorągiewkami z białymi trupimi główkami wyszytymi na nich, zaczepionymi na lancach), artyleria wszelkiego kalibru, obóz, kuchnie polowe z błyszczącymi czystymi kotłami. Tak ciągnęła ta cała kawalkada cały dzień 5 września, następny cały dzień i prawie do wieczora trzeciego dnia” – czytamy w dzienniku Hryniewicza (s. 111–112).

Na ostatnich kartach dziennika Hryniewicz pisze o zachowaniu się okupantów niemieckich w Wilnie. Niemieccy oficerowie natychmiast po wkroczeniu do Wilna zajęli trzy najlepsze hotele: Bristol, Europejski i Georges i zobowiązali Zarząd Miejski do zapewnienia im bezpłatnego wyżywienia na koszt miasta, przy tym obiad ma być z winem i powinien się składać z 4 potraw. Za najmniejsze nieposłuszeństwo groziły wilnianom różnorakie kary (s. 112). Nie lepiej popisywali się niemieccy żołnierze, którzy odbierali jadącym do miasta włościanom konie, czasem wóz lub nawet kozuch z pleców bez wdawania się w gawędy i bez pokwitowania, grożąc natomiast w razie protestu lub odmowy zastrzeleniem (s. 113). Ostatni zapis w dzienniku Hryniewicza pochodzi z dnia 9 (22) września 1915 r. Przytacza on treść obwieszczenia niemieckich władz okupacyjnych w trzech językach: niemieckim, polskim i litewskim, zawierającego szereg surowych przepisów dotyczących mieszkańców Wilna (s. 115–116).

W zbiorze zamieszczono także dziennik przedstawiciela ówczesnej elity, hrabiego Wacława Wincentego Łubieńskiego, który pisze o wydarzeniach końca 1915 i początku 1916 r. Większą część dziennika zajmuje szczegółowy opis pobytu w Wilnie 12 grudnia 1915 r. niemieckiego cesarza Wilhelma II. Łubieński był naocznym świadkiem tego wydarzenia. Miasto z okazji przyjazdu wysokiego gościa było udekorowane, koło Placu Katedralnego, Ostrej Bramy i ulicy Niemieckiej urządzono bramy triumfalne ozdobione gałązkami jodłowymi i niemieckimi chorągiewami. Chorągwie wywieszono również na kilku domach rządowych, jedna zaś na szczycie Góry Zamkowej. Na głównych ulicach stały w dwa szeregi, o

kilkanaście kroków jeden od drugiego, żołnierze niemieccy. Zatrzymano wszelki ruch uliczny, gdyż nie było wiadomo, którą drogą pojedzie cesarz. „Okolo dziesiątej z rana – czytamy w dzienniku – pojawił się na drodze z kolei, na Wielkiej długi pochód pędzących samochodów w obłoku dymu. W drugim w nich siedział cesarz, przez szybę samochodu widać go było, twarz chuda, zmęczona, wąsy ciemne, jakby pomalowane” (s. 120). Cały konwój samochodów zajechał na plac przed pałacem generała-gubernatora, gdzie cesarz przemawiał do żołnierzy i przyjmował paradę wojskową. Potem cesarz ze świtą udał się na Górę Zamkową. Łubieński, który stał na rogu ulicy Botanicznej i zaułku Oranżeryjnego, widział z daleka stojącego u podnóża zamkowej wieży cesarza, wymachującego ręką w prawo i lewo. „Wiatr odwinął purpurę jego palta, świta stała opodal. Nad nimi sztandar na wieży zamkowej, dumna chorągiew niemiecka. Tak zdobywca przypatrywał się zdobywcy, prawnuk margrafów pruskich nad biedną, ujarzmioną przez niego Litwą” – odnotował Łubieński w swym dzienniku (s. 121).

Tego samego dnia cesarz zwiedził katedrę, kościół św. Anny, kaplicę Ostrobramską, szpital wojskowy, kościół na Antokolu i kościół św. Kazimierza (za czasów panowania rosyjskiego był przerobiony na cerkiew prawosławną). Około trzeciej cesarz odwiedził swego syna Oskara, który w Wilnie zajmował pałac Ogińskich. Z pałacu cesarz udał do sztabu wojska niemieckiego, natomiast o godzinie piątej opuścił Wilno (s. 122–125).

Dalej Łubieński pisze krótko o poszczególnych polskich organizacjach (Komitet Obywatelski dla Wspierania Ofiar Wojny, Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Polskiej Oświaty Ludowej), w których działalności brał udział (s. 126–128, 131–134). Wspomina także o braku żywności i trudnym położeniu mieszkańców Wilna. W dniu 23 grudnia, czekając na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia, hrabia pisał: „Ogólne przygnębienie widać na mieście. Sklepy miejskie około trzeciej widziałem na wileńskiej i trockiej ulicy obłożone obdartą głośną gawiedzią, zziębniętą – mróz i wiatr był silny, śnieg sypał. Tłumy te czekały swej kolei od rana na chleb wydawany na brot karty [karty chlebowe], po pół funta na osobę po 10 kopiejek. Dziś wielka radość, bo miasto wystarało się od Niemców o parę wagonów cukru na święta i soli, i jest w stanie sprzedawać po 1/2 funta cukru na osobę, też na zasadzie brot kart, i funt nafty” (s. 129).

Jak widzimy, opublikowane w zbiorze teksty zawierają wiele cennych wiadomości i dają możliwość lepszego poznania życia mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny w okresie pierwszej wojny światowej.